

Jak uratować emerytów przed bezdomnością

25 stycznia 2013

Świadczenia mamy dzisiaj bardzo niskie, a będą coraz niższe. Już w tej chwili osoby odchodzące na zasłużony „odpoczynek” z wynagrodzeniem kształtującym się między 1700-2000 zł mogą liczyć na emeryturę rzędu 800-900 zł. To katastrofa. Emeryci będą skazani na pomoc socjalną, która również kosztuje. W przyszłości emerytury będą jeszcze niższe. Nadchodzi plaga bezdomnych emerytów.

Nie wiem dlaczego postawiono na OFE, skoro inne kraje od tego odchodziły? I u nas nie zdało to egzaminu. Na trzeci filar też nie ma co liczyć, bo społeczeństwa nie stać na oszczędzanie. Ci co są w stanie oszczędzić to i tak są to zbyt małe kwoty, by wspomóc się na stare lata.

Owe 800-900 zł za dekadę stanowić może nawet 90% emerytur. Co to oznacza? Odpowiedź brzmi: plaga bezdomnych emerytów na ulicach. Nie stać ich będzie na czynsz, leki, nie wspominając o żywności.

Rząd nie rozumie, albo udaje, że nie rozumie, że tworzenie Indywidualnych Kont Emerytalnych i pochodnych form nic nie daje, bo jak już mówiłem nie stać społeczeństwa na oszczędzanie. Groszowe oszczędności emerytów idą z reguły na pomoc dla ich pracujących dzieci, bo ich pensje również głodowe.

Co może zrobić rząd już teraz, aby zadbać o przyszłość emerytów, a jednocześnie poprawić gospodarkę, zwiększyć przepływ gotówki na rynku? Przede wszystkim trzeba zreformować system podwyżek i wynagrodzeń.

PODWYŻKI

Obecnie dominuje system podwyżek procentowych. Im więcej ktoś zarabia tym wyższa podwyżka. Proponuję stworzyć system podwyżek procentowych odwróconych we wszystkich instytucjach publicznych i państwowych. Na przykład ustalamy 10% podwyżki. Szeregowi pracownicy dostawaliby 10% najwyższego wynagrodzenia w zakładzie pracy, a kadra zarządzająca 10% najniższego wynagrodzenia. Żyjąca od pierwszego do pierwszego kadra robotnicza pozwoliła by sobie na więcej konsumenckich dóbr. W rezultacie zyskałaby cała Polska, bo pracujący człowiek miałby pieniądze na zakupy. Pracownicy z wyższym wynagrodzeniem i tak nie cierpią na brak gotówki, a podwyżki w dalszym ciągu będą dostawać, tylko mniejsze. Taki system zlikwidowałby z czasem nierówności materialne. Znajdą się wówczas pieniądze na oszczędności, zwiększą się wpływy do ZUS, co skutkuje większymi emeryturami.

Powyższa propozycja jest dla „budżetówki”. Co zrobić w sektorze prywatnym? Proponuję większą kontrolę fiskusa nad firmami, gdzie najniżej uposażony pracownik dostaje mniej niż 2500 zł na rękę co miesiąc. Każda firma musiałaby jeszcze bardziej szczegółowo rozliczać się z dochodów i udowodnić, że nie może płacić więcej pracownikowi. W przypadku gdy ktoś zarabia w firmie więcej niż dwukrotna średniej krajowej, wówczas dowody na niemożność większej zapłaty szeregowym byłyby odrzucane.

Brzmi absurdalnie, prawda? oczywiście, że tak. Tutaj podaję tylko pewne uogólnienie, ale uważam, że jest możliwość skonstruowania ustawy, która miałaby ręce i nogi, a cel osiągnęłaby podobny jak opisałem powyżej.

WYNAGRODZENIA

W instytucjach publicznych i państwowych dyrektor nie mógłby zarabiać więcej niż dwukrotna najniższego wynagrodzenia w zakładzie. Prezydenci miast, posłowie, senatorowie nie mogliby zarabiać więcej niż czterokrotność najniższego ustawowego wynagrodzenia, czyli na dzień dzisiejszy 4 X 1600 zł

brutto. Wówczas zmieniłoby to radykalnie sposób rządzenia. Nasi politycy zaczęliby wtedy bardziej dbać o portfel obywatela, bo im więcej u niego w kasie, tym więcej u nich. W tej chwili interesuje rządzących interesuje tylko zasobność własnych kieszeni. W spółkach państwowych zmorą są wynagrodzenia ich zarządów, często sięgające kilkudziesięciu tysięcy – tak być nie może.

W sektorze prywatnym takie zmiany są niemożliwe. Nie można narzucać właścicielom firm ile z wypracowanych zysków mogą zabrać dla siebie. Tutaj wystarczy już kontrola fiskusa nad zarobkami pracowników, która i tak uszczupli już zarobki prezesów i dyrektorów sektora prywatnego.

Autor: rock85

Nadesłano do „Wolnych Mediów”